

Toruń, dnia 20 czerwca 2019

Prof. Aleksander Nalaskowski

OPINIA
O DOROBKU NAUKOWYM, OSIĄGNIĘCIU GŁÓWNYM
I ZASADNOŚCI UBIEGANIA SIĘ O STOPIEŃ
DOKTORA HABILITOWANEGO
DR ADELI KOŻYCZKOWSKIEJ

Pani Doktor Adela Kożyczkowska jest absolwentką Uniwersytetu Gdańskiego. Tytuł zawodowy magistra zdobyła w 1999 roku, kończąc studia na kierunku pedagogika. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskała w roku 2008. Rozprawa doktorska nosi tytuł *Praca kobiet elit biznesu jako doświadczenie edukacyjne*. Promotorem dysertacji była dr hab. Ewa Rodziewicz Pracę recenzowali prof. dr hab. Teresa Hejnicka- Bezwińska, dr hab. Mirosław Patalon, prof. UG. W ramach kształcenia podyplomowego dr Kożyczkowska ukończyła: Pomoc psychologiczną i Socjoterapię, Studium przeciwdziałania przemocy w rodzinie, Pomoc psychologiczną rodzinie i szkole, Szkolenie Rzeczniczek Praw Kobiet oraz Practitioner in the Art of Neuro-linguistic Programming.

Habilitantka od roku 1999 do 2008 była zatrudniona na stanowisku asystenta w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego. Następnie podjęła pracę na stanowisku adiunkta w Zakładzie Pedagogiki Ogólnej Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie pracuje do chwili obecnej. Jednocześnie w latach 2008- 2013 była także zatrudniona na stanowisku adiunkta w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

Dr Adela Kożyczkowska odbyła miesięczny staż naukowy w Katedrze Slavistyki na Uniwersytecie w Ostrawie oraz odbyła trzytygodniowy staż naukowy w Katedrze Edukacji Międzykulturowej Uniwersytetu w Białymstoku. W latach 2016- 2018 realizowała projekt naukowo-dydaktyczny „Dzieci i młodzież na pograniczu kultur. Inspiracje kaszubskie”. W

latach 2010- 2011 kierowała i realizowała projekt „Edukacja przedszkolna, Diagnoza w edukacji przedszkolnej- studia podyplomowe”.

Habilitantka jest autorką monografii *Kaszubszczyzna. Pedagogicznie o języku i tożsamości* (Gdańsk 2019) Ponadto jest współautorką dwóch monografii, Autorką dziesięciu artykułów w naukowych czasopismach recenzowanych, dziewięciu rozdziałów w monografiach zbiorowych, współredagowała także trzy monografie naukowe. Dr Kożyczkowska deklaruje czynny udział w dwudziestu sześciu polskich i międzynarodowych konferencjach naukowych, była także członkiem czternastu komisji konferencji.

Dr Adela Kożyczkowska jest członkiem Stowarzyszenia Wspierania Edukacji Międzykulturowej, Instytutu Kaszubskiego, Zespołu Pedagogiki Kultury i Edukacji Międzykulturowej KNP PAN, Zespołu ds. Edukacji przy Zarządzie Głównym Zrzeszenia Kaszubsko- Pomorskiego oraz Zespołu ds. Edukacji regionalnej i obywatelskiej.

W 2012 roku Habilitantka otrzymała Medal Komisji Edukacji Narodowej. W trakcie pracy dydaktycznej prowadziła zarówno wykłady, jak i ćwiczenia z zakresu pedagogiki. Wypromowała 50 prac dyplomowych oraz 30 dysertacji magisterskich. Była także recenzentką licznych prac. W latach 2016- 2017 Habilitantka była członkiem zespołu eksperckiego Ministerstwa Edukacji Narodowej, pracując nad powstaniem podstawy programowej kształcenia ogólnego w zakresie języka kaszubskiego. Wspiera też aktywnie działalność pierwszej kaszubsko-polskiej szkoły podstawowej.

Uwagi i spostrzeżenia wstępne

Nieczęsto zdarza mi się oceniać dorobek habilitacyjny taki jak przedstawiony do zaopiniowania przez Panią dr Adelę Kożyczkowską. Jego główne, nieco formalne, cechy to:

Koherencja autoreferatu z całością. Ten ustalony prawem dokument jest opracowaniem naukowym *sensu stricte*. Sam w sobie ma wyraźną wartość poznawczą i przekonuje, że Kandydatka posiada nie tylko umiejętność dokonywania analiz, ale też jest w stanie przeprowadzić wiarygodną, interpretatywną syntezę. A to z kolei pokazuje, że w jej twórczości nie ma miejsca na przypadkowość i zdawkowość publikacji. Sam autoreferat mógłby konkurować z niejednym opasłym tomem dywagacji quasi-pedagogicznych aspirującym do miana rozprawy habilitacyjnej. Podpowiadają mi to niemal trzy dekady doświadczeń recenzenckich.

Czytelna **pasja poznawcza** Autorki. Nie znam źródeł i korzeni tak głębokiego zainteresowania A. Kożyczkowskiej problemami kaszubszczyzny i nie chcę na ten temat snuć przypuszczeń, ale jakiegokolwiek by nie były nie są przypadkowe ani oparte wyłącznie na literaturze. Widać tu spore doświadczenie i doświadczanie rzeczywistości świata Kaszubów.

Niezwykle **spójna kompozycja** całości przedstawionego do oceny dorobku. To nie jest zaledwie gustowny collage, ale precyzyjnie ułożona mozaika. Kompozycja ta jest już sama w sobie niezłym i nietuzinkowym popisem metodologicznym. Współgra z nią nawet okładka książki przedstawionej jako osiągnięcie główne. Bo cóż na niej widzimy? Widzimy ludzi. Jest więc szeregowiec bohaterskiego 65 Pułku Piechoty sfotografowany tuż przed wojną, jest tuż powojenny polski leśnik z niewiastą, są „pancerni” z LWP, orszak chrzcielny na tle kultowej Syrenki, są mali uczniowie z początku lat sześćdziesiątych (?). Nie można mieć wątpliwości, że to Polacy. Jakkolwiek umieszczeni pod okładkowym szyldem „kaszubszczyzna”. Nie wiem na ile jest to zabieg celowy, ale jako odbiorca mam prawo do własnej interpretacji. Bo taki jest cały ten dorobek. Precyzyjna kompozycja wielu wewnętrznie drgających elementów. To trudna sztuka, porównywalna z powożeniem sześciokonnym zaprzęgiem, w którym każdy koń ma nieco inny temperament i charakter.

Otwarty subiektywizm. W dedykacji (dla rodziców i dziadków) Habilitantka nazwała swoją książkę opowieścią. Bo to w istocie jest opowieść.¹ Opowieść subiektywna. Nie jestem pewien jednak czy intersubiektywna. Jednakowoż nie umniejsza to jej wartości naukowej, chociaż w puryści metodologiczni mogą takie spostrzeżenie recenzenta uznać za argument „przeciw”. W dalszych częściach recenzji jeszcze będę do tego powracał. Ważna jest w moim odbiorze świadomość Autorki, że warto i można bez straty dla meritum zastępować arcymodną *narrację* właśnie *opowieścią*. Nasza pedagogika bowiem już dusi się od wydumanych i zawieszonych w poznawczej próżni „narracji”.

Stylistyka. Kandydatka nie znalazła własnego języka opisu rzeczywistości, którą odkrywa. W tym wymiarze materia rozważań ją przerosła. Zdecydowała się na postmodernistyczny żargon wypełniony do znudzenia nadużywanymi w tej stylistyce sztuczkami typu: „(nie)krytycznie do-rozumiał”, „(nie)skrępowany sposób”, „(nie)możliwość różnicy”, „dekonstrukcja”, nadużycie terminu *dyskurs* (który pomalą przestaje już cokolwiek znaczyć), a także określenia „projekt”; czy też językowe koszmarki typu: „-/pozwoli

¹ W dalszych częściach recenzji terminu *opowieść* będę używał jako równoważnego z określeniem *dysertacja* czy *rozprawa*, a niekiedy dorobek. W tym ostatnim jednak przypadku wyraźnie to zaznaczając.

skuteczniej formować tożsamość kaszubską i sprawniej pozycjonować społeczność w obrębie relacji władzy”, etc. Moim zdaniem język tej opowieści, nasycony w pewnej mierze fasadowością powagi rozważań, będzie (a może już jest) poważną przeszkodą, aby książka „trafiła pod strzechy” do czytelników spoza grona akceptującego taką stylistykę, na czym każdemu autorowi przecież zależy, nawet jeśli twierdzi inaczej. To nowomowa z innych rozważań, opisujących inaczej i inną rzeczywistość, często wymyśloną i fikcyjną, służąca głównie perswazjom osadzonym w ideologiach lewicowych, których nadrzędnym celem jest konieczność opiekowania się kimś, kto niekoniecznie o to zabiega. To język swym brzmieniem wyrażający walkę o emancypację wszystkich i wszędzie. U jego podstaw leży założenie, że tak naprawdę „intelektualiści/naukowcy/badacze” mają społeczeństwo umizgując się do hegemonu i dopiero ich krytycy mogą wskazać właściwy wymiar jego istnienia. I dopiero w podsumowaniu ukazuje się autorska zasadność tak aplikowanej stylistyki – problem kaszubszczyzny zostaje bowiem ostatecznie zredukowany do kwestii władzy, polityczności i dualnego podziału na kaszubo- i polonocentryzm. W gruncie rzeczy staje się więc pretekstem.

A z drugiej strony – gdyby A. Kożyczkowska swoje rozważania przedstawiła językiem tak oryginalnym i endemicznym jak oryginalny jest kaszubski w rodzinie języków, to mielibyśmy bez wątpienia do czynienia z arcydziełem naukowym. Uwaga o języku dotyczy w mojej intencji całego przedstawionego tu do oceny dorobku.

Dorobek wymusza **czytelniczą i recenzenką rzetelność**. Po kilkunastu stronach tej rozprawy habilitacyjnej uznałem, że w jakiś sposób muszę dotknąć opisywanej materii. Na pięć dni wyjechałem do Sierakowic (największa wieś w Polsce, miejscowość o największym w kraju przyroście naturalnym), zamieszkałem agroturystycznie u rdzennych Kaszubów, odbyłem mnóstwo rozmów przy wszystkich możliwych okazjach, we wszystkich dostępnych miejscach i mocno nasłuchałem się języka kaszubskiego, ostatecznie też kończąc lekturę „Kaszubszczyzny...”. Przyznam, że taki imperatyw pojawił się pierwszy raz w moim naukowym w życiorysie.

Ogólna ocena dorobku

Musi wzbudzać podziw płodność Autorki w obrębie dość niszowego zagadnienia jakim jest wiedza o języku kaszubskim prezentowana w różnych konfiguracjach i kontekstach merytorycznych. W dorobku naukowym habilitantki, w materiałach mi przesłanych znajduje się kilkanaście artykułów i trzy książki współautorskie. Habilitantka precyzyjnie podzieliła je

na obszary subtematyczne. I tak znajdujemy studia nad wiedzą o języku kaszubskim traktowanym kaszubo- i polonocentrycznie, czego zwieńczeniem jest rozprawa habilitacyjna. W drugim obszarze otrzymujemy rozprawy dotyczące języka i edukacji kaszubskiej jako praktyki i ideologii, w trzecim rozważania o języku kaszubskim w kontekście wzorów kulturowych kaszubszczyzny w podręcznikach, a w czwartym (stanowionym przez jedną książkę współautorską) autorka dzieli się swoją refleksją nad wiedzą o języku i literaturą /kaszubską/ i ich znaczeniu dla edukacji i kultury. W ostatnim zbiorze mamy refleksję nad wiedzą o języku w kontekście obywatelstwa kaszubskiego.

W moim przekonaniu najbardziej interesujący jest artykuł o fenomenie kulturowym *Młodokaszubów* oraz współautorska książka o mniejszościach etnicznych. Jednocześnie dostrzegam, że czytając rozprawę habilitacyjną Autorki, a potem dołączone w zestawie nadbitki artykułów odnosilem wrażenie, że „już to gdzieś czytałem”. Rozprawa główna bowiem jest niejako syntezą (z pewnymi powtórzeniami) dotychczasowych ustaleń Habilitantki.

Gdyby posłużyć się (nieco strawestowanymi) guilfordowskimi kryteriami oceny, to należałoby uznać, że płynność zaprezentowana przez Kandydatkę w zakresie publikacji lokuje się na poziomie wybitnym. Giętkość zaś w tym zakresie należałoby oceniać jako niską. Oryginalność zaś jako względnie wysoką na tle innych autorów zajmujących się tą problematyką.

Osiągnięcie główne

Rozprawa *Kaszubszczyzna. Pedagogicznie o języku i tożsamości* wypreparowuje z wielowątkowości tego fenomenu etnologicznego, etnicznego i etnograficznego kwestię języka i jego tożsamościowego dla danej grupy znaczenia. Przy czym Autorka nie bada języka jako takiego, ale wznosi się na poziom wyżej, roztrząsając problem traktowania języka jako wskaźnika traktowania, rozumienia Kaszubów i określania ich tożsamości. Bada spór o język kaszubski, a jednocześnie wydaje się świadomie pomijać samych zainteresowanych. Pokazuje zmagania na pułapie, którego zdają się oni być nieświadomi. Są jakby jak rój pszczół obserwowany przez entomologa. To pułap naukowy przechodzący w politykę, w zabieganie o pozyskanie i utrzymanie władzy. To dobre prawo badacza dokonywać takiego oglądu. Mam jednak tutaj dość istotną wątpliwość. Kim są właściwie Kaszubi w ujęciu A. Kożyczkowskiej, a ściślej – gdzie są Kaszuby? O jakiej kaszubszczyźnie Autorka pisze? Czy o tej puckiej, czy o kartuskiej, czy o kościerskiej, a może o bytowskiej, lęborskiej lub miastkowskiej? Czy

można dokonać aż tak daleko idącego uogólnienia, aby uznać, że nie ma tu różnic i po prostu „Kaszuby to Kaszuby”? Czy pobożność kaszubskich mieszkańców takich wsi (gmin) jak Chmielno, Przodkowo, Sierakowice, Somonino, Stężycza w niczym nie odróżnia ich od mieszkańców Żukowa czy Miastka albo Jastarni? Czy ostatnie wybory do PE dające miażdżące zwycięstwo prawicy w powiecie kartuskim nie budzą zastanowienia w kontekście zdecydowanego zwycięstwa KE w powiecie lęborskim, a pośrednio nie wskazują na dominujące na tych terenach zapatrywania polityczne i cechy tożsamościowe?² A może trwanie przy języku to trwanie przy tradycyjnym światopoglądzie? Zastanawia też fakt czy kaszubska społeczność, jak się zdaje w najpoważniejszym stopniu konserwatywna, religijna i nie zabiegająca o autonomię terytorialno-polityczną (*Nie ma Kaszëb bez Polonii, a bez Kaszëb Polšczi*) daje się opisać językiem wywiedzionym z tradycji lewicowych? Wszak Habilitantka nie ukrywa, że widzi tam *walkę* czy *grę* o tożsamość. Czy swoją rozprawą Autorka istotnie nie tworzy opcji narzucania Kaszubom tożsamości mającej skonsumować zarówno polono- jak i kszabubocentryzm?

Tego typu wątpliwości można by uniknąć gdyby doszło do szerszego i bardziej przekonującego uzasadnienia dlaczego Kaszubi i ich język zostali potraktowani aż tak przedmiotowo i sprowadzeni do poziomu zaledwie obiektu sporu czy dyskusji uczonych i polityków. To oczywiście kwestia wyboru badacza i wybranej przezeń metody opisu jakiejś rzeczywistości. Jakkolwiek czytelnik winien być z nimi rzetelnie zapoznany. Wierzę, że dr Adela Kożyczkowska wie o Kaszubach wszystko, niechaj mi jednak pozwoli tę wiarę zamienić w pewność.

Książka uwypukla, a może wręcz tworzy klasyczną alternatywę logiczną dającą się wyrazić wzorem $p \cup q \rightarrow p \neq q \wedge p = p \Leftrightarrow p \neq q \wedge q \neq p$. Kaszubskość, za pośrednictwem języka, może być traktowana polonocentrycznie albo kaszubskocentrycznie. Innych możliwości alternatywa logiczna nie przewiduje. Koncepcja takiej wyrazistości (pomijam tu jej trafność) jest niezwykle mi bliska. To nie uproszczenie, lecz sprowadzenie zagadnień do ich jądra, esencji. Z podobną wystąpiłem ponad dekadę temu w artykule kwestionującym realność międzykulturowości i zasadność jej postulowania.³ Jeśli dobrze odczytałem Autorka idzie w podobnym kierunku. Zwraca tu uwagę fakt, że zarówno polonocentryzm jak i kaszubocentryzm co do zasady podkreślają odrębność Kaszubów i ich języka i do tego

² Oczywiście Autorka nie mogła znać, pisząc tę książkę, wyników wyborów. Jednakowoż są one tylko konsekwencją pewnych trwałych cech charakteryzujących pewne grupy Kaszubów.

³ Zob. A. Nalaskowski, *Interhomo*, /w:/ Acta Universitatis Nicolai Copernici. Pedagogika, z. 4, 2009

Autorka jak i przywoływani przez nią badacze nie mają wątpliwości. Zmaganie idzie o charakter tej odrębności. Skądinąd chyba samym Kaszubom, *en masse*- jest to zwyczajnie obojętne.

Moim zdaniem Habilitantka niesprawiedliwie pominęła ważną pracę A. Zybertowicza *Przemoc i poznanie: studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy* (UMK, Toruń 1995). Znalazłaby w niej szereg impulsów do swoich rozważań. Ale i ten wybór uznają. Mam jednak zastrzeżenia do zupełnie bezkrytycznego powoływania się na książkę M. Sobeckiego *Komunikacja międzykulturowa w perspektywie pedagogicznej. Studium z pogranicza polsko-litewsko-białorusko-ukraińskiego* (UwB, 2017). To praca biegunowo odległa od naukowej wiedzy i pełna ignorancji wobec badanego pola poznawczego.⁴

Opiniowana opowieść ma niezwykle nośne znaczenie metodologiczne, stanowiące dla mnie jej podstawowy i niekwestionowany walor. To otwarty subiektywizm poznawczy. Autorka buduje własny i oryginalny konstrukt rozważań i konsekwentnie go realizuje. „Intelektualiści/naukowcy/badacze” (tę triadę powieliła w pracy wręcz natrętnie) ustalają odrębność języka kaszubskiego na poziomie „niższym” (polonocentryzm) lub na poziomie „wyższym” (kaszubocentryzm), a tym samym kształtują polityczny wymiar pojmowania kaszubskości. Powyższa stratyfikacja przybiera w pracy kształt określeń *zależność niezależność* języka. (np. ss.16, 197) A że nie są wolni od rozmaitych uwikłań, które Autorka dość precyzyjnie wymienia i omawia, to ich sąd pozostaje sądem subiektywnym. Tym samym kaszubskość jest tu tylko pretekstem do wniosków de facto metodologicznych. To klasyczny „efekt obserwatora”. Przy czym chodzi o jego rozumienie w fizyce, a nie w psychologii czy socjologii (znanego pod nazwą „*observer-expectancy bias*”). Efekt ten najlepiej widać w znanym eksperymencie myślowym popularnym pod nazwą „kot Schrödingera”. W tym względzie nawet fizycy byłiby chyba zainteresowani tezami Autorki. Pokazuje ona bowiem jak osoba obserwatora, przez samą jego obecność, może zmieniać przebieg wydarzeń, może wpływać na rzeczywistość. Czego pod żadnym pozorem nie można utożsamiać - i szukać wspólności w ogóle - ze zjawiskiem znanym na przykład jako „efekt audytorium”. Pozorna paradoksalność wynikająca z zastosowania takiego ujęcia metodologicznego jest czytelna także dla Autorki, która w dochodzi do konstatacji, że

„*Kaszubocentryzm i polonocentryzm to w kaszubskiej przestrzeni publicznej dwa*

⁴ Zob. A. Nalaskowski, Ośmieszanie pedagogiki czyli edukacja międzykulturowa, Kronos, nr 2 (44)

systemy wiedzy, które łącznie prezentują się jako konfrontacyjne ustawienie stanowisk teoretycznych, osądzających status języka kaszubskiego. Na jednym krańcu lokuje się język kaszubski w swej wersji statusu autonomicznego, na drugim – w wersji statusu języka zależnego. Gdyby krańce te ująć w przywołanej już optyce modeli idealnych Webera, to można uznać, że kaszubocentryzm i polonocentryzm to idealne reprezentacje kaszubszczyzny, które jednak w praktyce nie istnieją”. (s. 195)

Czynienie więc z - wskazanego w tej recenzji - subiektywizmu zarzutu, byłoby w przypadku książki *Kaszubszczyzna. Pedagogicznie o języku i tożsamości* wyłącznie niestosownym nieporozumieniem.

Jednakowoż na miejscu Autorki wykazałbym bodaj więcej ostrożności, a przynajmniej taką ostrożność wyraźnie ujawnił – we wskazywaniu **wplywu** badań naukowych na szeroko pojętą politykę. W naukach społecznych wszelki wpływ może być zaledwie hipotetyczny. Nie da się tu bowiem zastosować II kanonu Milla, a co za tym idzie wypreparować jednego czynnika taki wpływ wywierającego - czyli $a \Leftrightarrow A$. I między innymi dlatego też z pewną rezerwą przyjmuję twierdzenie o wpływie nauki na politykę gdyż historia poucza, że dzieje się to w dziedzinie nauk społecznych nadzwyczaj rzadko, a prawie nigdy. Jakkolwiek zależność odwrotna występuje z kolei wyraźniej i w każdym systemie politycznym. Być może dochodzi tu też zbyt często do zjawiska *odwróconej interpretacji* polegającego na tym, że naukowe lub „naukowe” przyklaskiwanie (sprzyjanie) intencjom politycznym (aktualnej władzy) jest brane za wpływ nauki na politykę? To oczywiście tylko moja hipoteza. Podobny wymiar, aczkolwiek odwrotny wektor, ma nauka zaangażowana w opór wobec władzy. Tutaj komplement w stosunku do Habilitantki – wydaje się bowiem dobrze tę kwestię dostrzegać.

Nieco większym problemem jest dla mnie „pedagogiczność” tego dorobku, a zwłaszcza dzieła głównego. Dobór autorów, do czego każdy uczony ma święte prawo, jest wyraźnie ulokowany w teorii i pedagogice krytycznej, w której trwają ustawiczne łowy na niesprawiedliwego hegemonia, na ukryty program, przemoc symboliczną, zagrożenia emancypacji czy autorytaryzm. Autorka daje temu wyraz już we wstępie do książki pisząc m.in.:

„Kaszubocentryzm, polonocentryzm i nieanalizowany tu niemcocentryzm zmieniają przestrzeń kaszubszczyzny w miejsce, w którym istnieją – ze względu na interes władzy – konkurujące o język kaszubski systemy wiedzy. Rodzi to szczególny typ zobowiązań i pouczeń, przez co kaszubszczyzna staje się jednocześnie przestrzenią konfliktu w zakresie sposobów

wartościowania języka (statusu) i konfliktu jego interpretacji (znaczeń i sensów dla wytwarzanej na podstawie języka kultury). W rzeczywistości przybiera to postać ciągłego dyrektywnego pouczenia Kaszubów o tym, jak mają być w tym swoim kaszubskim świecie. Raz są pouczeni przez samych Kaszubów, raz przez Polaków, a jeszcze innym razem przez Niemców. W praktyce – wreszcie – to pouczanie jest niczym innym jak dyrektywnym zobowiązaniem Kaszubów do lojalności wobec swojej ojczyzny: raz wobec Kaszub, innym razem wobec Polski, a jeszcze innym – wobec Niemiec.” (s. 22-23)

Oznacza to, że w zasadzie każdej sytuacji i ustawicznie Kaszubi poddawani są opresji. Stąd już droga wiedzie wprost do stwierdzenia, że „pedagogika staje się miejscem artykulacji konfliktu” (s.21). To oczywiście możliwe do przyjęcia, ale wszak nie jedyne miejsce, które można wskazać tak traktowanej pedagogice. Tu wielkim nieobecnym A. Koźyczkowskiej jest Kościół. O ile rola szkoły jest wzmiankowana, to rola kościoła w konstruowaniu tożsamości kaszubskiej została zupełnie pominięta. Niczego nie zmienia tu deklaracja Autorki, że religią się zajmować nie będzie (s. 17). Kościół bowiem nie jest wart jej uwagi nawet w kontekście zmagania o hegemonię. Natomiast wedle statystyk kościelnych Kaszuby, Podlasie i Podhale to regiony, w których Kościół odegrał szczególną rolę w kształtowaniu tożsamości lokalsów.⁵ Doskonale odczytuję orientację światopoglądową Autorki, ale wciąż nie rozumiem dlaczego tak starannie pominięła ten fakt?

Osobnym zagadnieniem jest zastosowana w rozprawie baza interpretacyjna zaprezentowana w całej jaskrawości w „Próbie podsumowania”. Nasamprzód -tytuł tej części jest nieco irytujący. Dlaczego Autorka prezentuje czytelnikowi zaledwie próbę? Dlaczego nie przedstawia „gotowego” podsumowania, już nie w wersji próbnej (roboczej, projektowej), a poprzestaje na próbie? Użycie w tym kontekście rzeczownika *próba* ma charakter samooceny, a wręcz krygowania się. Zupełnie tu nieuzasadnionego wobec zdecydowanego opowiedzenia się po stronie konkretnych teorii wyjaśniających. To oczywiście pytanie retoryczne i koleżeńskie uszczypliwość pod adresem wspomnianej już wcześniej stylistyki, która recenzentowi nie jest najbliższa.

Mam ambiwalentne odczucia do przywoływanej przez dr A. Koźyczkowską interpretacji kaszubszczyzny jako permanentnej pedagogii. Dochodzi tu bowiem do

⁵ Zob. Justyna Krasowska, Religia jako czynnik wpływający na tożsamość narodową Polaków /w:/ Studia Sandomierskie: teologia, filozofia, historia 20/2, 109-123, 2013; Anna Zellma Kształtowanie tożsamości regionalnej młodzieży w toku interakcji katechetycznych /w:/ Studia Warmińskie 39, 419-431, 2002,

równoważności pojęć *kaszubszczyzna* i *pedagogia*. I tak: pedagogia (się ustawicznie dziejąca) jest kaszubszczyzną, a kaszubszczyzna jest takąż pedagogią. Autorka wyraziła to zdaniem: „*Kaszubszczyzna jako permanentna pedagogia to zatem praktyka kulturowa, ale i metateoretyczna, a także samokrytyczna refleksja Kaszubów i badaczy kaszubszczyzny nad wytwarzaną wiedzą o kaszubszczyźnie.*”.

Moim zdaniem dobre intencje interpretacyjne uległy tu rozmyciu poprzez zbyt łatwe postawienie znaku równości pomiędzy dwoma pojęciami czyniąc je ostatecznie jednakowo niejasnymi. Stąd też, stwierdzenie, że “kaszubszczyzna jako permanentna pedagogia jest sferą walki (?), gry (?) o tożsamość” wydaje się być sądem zbyt apriorycznym i dość słabo umocowanym jakkolwiek dobrze mieszczącym się w terioach krytycznych i brzmiącym tyleż interesująco co hipostatycznie.

Jak wspomniałem język rozprawy wynika bezpośrednio z przyjętej przez Habilitantkę perspektywy oglądu naukowego. Ona też generuje zarówno spis lektur jak i ideologiczną lokalizację ich autorów. Bez wątpienia umiejscawia też ideologicznie Kandydatkę. Ważne jest jednak nie tylko to o czym pisze, ale i to co pominęła w swoich rozważaniach. Sama to wskazuje we wstępie. (s.17)

Książka, ale i pokaźna część całego przedstawionego do zaopiniowania dorobku są także dowodem na to, że w naukach społecznych, ale i w humanistyce w ogóle, światopogląd i orientacja ideologiczna autora mają kapitalne znaczenie dla podejmowania i rozwiązywania problemów, że są niemożliwe do ukrycia. Widać to także zapewne w niniejszej recenzji.

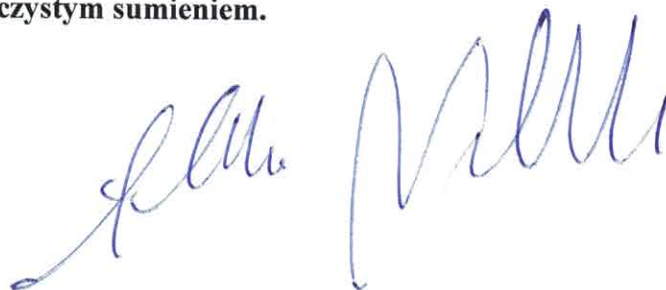
Wielki Kazimierz Sośnicki mawiał, że w nauce nie ma łatwych dróg, ale chyba można dodać, że nie ma dróg jedynie słusznych i ustalonych raz na zawsze. Obowiązuje tu jedna, niekwestionowana zasada – nauka ma poszukiwać prawdy. Sceptycy dodają, że ma wskazywać to, co najbardziej prawdopodobne. O ile nie mam wątpliwości, że dr Adela Kożyczkowska wybrała drogę niełatwą, to tej drugiej świadomości u Autorki, zachwyconej z emfazą Gramscim czy Foucault, bardzo mi brakuje. Zwłaszcza w podsumowaniu nieco drażni retoryka pewności i „jedyniesłuszności”. Ale i do tego ma Habilitantka prawo. Ona bowiem wzlatuje siłą swojej energii i naukowego entuzjazmu, a recenzent wyraźnie wygląda miejsca do łądowania.

Konkluzja

Zawarte w niniejszej recenzji uwagi krytyczne są wynikiem mojego przekonania, że dorobek dr A. Kożyczkowskiej ze wszech miar wart jest dyskusji, że do takiej dyskusji

inspiruje, a nawet zmusza. W żaden sposób nie kwestionuję tu wysokiego poziomu, rzekłbym unikatowo wysokiego, poziomu dorobku. Wręcz przeciwnie – jestem nim zachwycony i rad jestem, że miałem okazję go poznać. To obecnie, bodaj nie tylko w moim doświadczeniu, spora rzadkość. W ostatnim bowiem czasie bywałem po wielokroć zmuszony do formułowania negatywnych ocen prac „na stopień”, co tylko rodzi frustrację i istotne wyrzuty sumienia po obu stronach.

Dlatego z prawdziwą satysfakcją i pełnym przekonaniem oraz zgodnie z obowiązującym prawem (Ustawa z roku 2003 z późniejszymi zmianami, jak i rozporządzeniem ministra z roku 2011) wnoszę do Wysokiej Rady Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego o nadanie dr Adeli Kożyczkowskiej stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie *nauk społecznych* w dyscyplinie *pedagogika*. Czynię to w zgodzie ze swoją wiedzą naukową i z czystym sumieniem.

A handwritten signature in blue ink, consisting of two distinct parts. The first part is a stylized, cursive initial that appears to be 'K.M.'. The second part is a more elaborate, flowing signature that is difficult to decipher but likely represents the name of the signatory.